Nr. 6. **1860.** **4. Lutego.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a — Półrocznie 5 złr. w. a. — Kwartalnie 3 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr. — Półrocznie 4 rsr. — Kwartalnie 3 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 4 tal. — Kwartalnie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

CZĘŚĆ ROLNICZA.

Rolnictwo i Przemysł.

V.

Stan wyjątkowy kapitalisty papierowego w społeczeństwie będąc dobrowolną dezercyją od ogólnych ciężarów i obowiązków, jest przez to samo wyrzeczeniem się zasługi i obywatelskiego w kraju stanowiska. — Ztąd też papierowy kapitalista aczkolwiek się jako cyfra dolicza do krajowéj ludności, nie wchodzi jednak w ściślejszy szereg ogniw społeczeństwo krajowe składających. — Jest to maroder, który odbiegłszy pułku, unika walki, . . nie szuka chwały, sił swoich szczędzi, życie ochrania, i z osobna a z daleka wlokąc się za wszystkiemi, dźwiga swój mantelzaczek naładowany żywnością, dostateczną na czas ziemskiéj podróży. — Smutny zaiste i lichy życia zawód, a przecież dla wielu jest ponętnym a od reszty zajrzywanym. — Mnie się zdaje, iż mnożąca się liczba takich pasożytów jest objawem i wróżbą upadku moralnego społeczeństwa, a razem jednym z głównych powodów krajowego ubóstwa. — Jeśli bowiem kapitały próżnują w ręku kapitalistów również niczém nie zajętych, przeto część narodowego bogactwa wychodząc z obrotu, uboży kraj z pieniędzy i z pracy. Nie tak się działo dawniéj, gdy nie znano jeszcze procentowych papierów! Kapitalista posiadający majątek w gotowiznie, nie mógł go trzymać w skrzyniach bez korzyści, ale sam szukał dla niego umieszczenia; prosił się z nim i oddawał go na hypotekę dóbr lub sumienia sąsiada. — Tym sposobem kapitał żył, i stawał się obrotowym dla rolnictwa zasobem, a kapitalista połączony stosunkiem pewnéj solidarności z rolnikiem, stowarzyszał się z nim niejako i dzielił z nim nie tylko korzyści ale i niepowodzenia, bo przychodził z pomocą w chwilach gwałtownych i krytycznych. — Ztąd też zawięzywały się między kapitalistą a rolnikiem obok materyjalnego interesu i pewne moralne stosunki wdzięczności z jednéj strony, a zaufania i życzliwości z drugiéj. — I mówiono też u nas żartobliwie, że dłużnik i wierzyciel są z sobą pokrewni, czyli zbliżeni do siebie wspólnemi stosunkami. — Dzisiaj papierowy kapitalista może przeżyć wiek cały, a nie znać nikogo prócz kassyjera, który mu kupony wypłaca. — I tak się w istocie dzieje, że kapitalista unikając natrętów, oddziela się murem od reszty społeczeństwa, urządza sobie parę ciepłych i wygodnych pokoi i siedzi w nich jakby w twierdzy. Jeśli zaś kiedy nudami zmuszony robi z niéj wycieczkę, to tylko aby się spotkać wieczorem przy zielonym stoliku z drugim lub trzecim podobnymże kapitalistą papierowym, i grać z niemi i z ślepym dziadkiem w taniego preferansa.

Żywot taki jest politowania godnym, bo jest moralną śmiercią a skamieniałością fizyczną; jeśli jednak obrał go sobie człowiek wolny, kawaler, bez rodziny, to się złe na nim zaczyna i kończy, a po jego śmierci kapitały odzyskawszy wolność, przyspieszonym pędem rozsypywać się będą po całym świecie, i chociaż część onych za granicę ucieknie, to reszta się po kraju rozprószy. — Gdy wszakże ojciec familii taki sobie próżniaczy obiera proceder życia, to już złe jest większe i grozi zepsuciem odradzającemu się pokoleniu. — Logika ojca rodziny przysiadającego procentowe papiery (głośno nieraz przy dzieciach objawiana), jest następująca: „Po co mi kupo„wać ziemię i obciążać się pracą i kłopotami, kiedy wi„dzę, iż rolnictwo jest najmozolniejszém zajęciem, a rol„nik prawdziwym wieku tego męczennikiem?... Wreszcie „jak trudno ziemię podzielić, aby każdemu z dzieci część „na niego przypadającą zostawić! — . . Jeden z synów „dziedzicząc majątek nieruchomy, musiałby dla spłacenia „rodzeństwa ożenić się bogato, a zkądże tu wziąść dzi„siaj bogatéj żony przy powszechném kraju ubóstwie?.... „Najlepiéj więc zostawić podzielny kapitał, który nastrę„czy każdemu sposobność obrania sobie właściwego „w świecie stanowiska. Otóż wsi nie kupię, chociażby „mi się za bezcen trafiała!... — Niech ją sobie kupuje „kto chce,.. żyd lub cudzoziemiec.... Ja wolę grać ostro„żnie na wzwyżkę lub spadek papierów, bo nie tylko „mam korzyść bez pracy i mozołu, ale jeśli się powie„dzie, to i przymnożyć mogę dzieciom majątku.“

Oj zła i mylna być może twoja rachuba panie kapitalisto! bo ziemia chociaż dzisiaj obciążona i mniejsze przynosząca korzyści nie straci na swojéj wartości, ale twoje papiery ulegają wielu fluktuacyom. Przesada tegowieczna w tworzeniu procentowych papierów, graniczy z ich upadkiem, a zmiana finansowych kombinacyi mogłaby te imaginaryjne skarby zredukować do nader maluczkich cyfer. I cóż wtenczas poczną twoje dzieci, którym zostawiłeś w spuściznie przykłady próżniactwa i egoizmu, i którym obrzydziłeś ziemię, a zastraszyłeś tru-

dami rolnictwa? Do kogóż się udadzą o pomoc, radę lub ratunek, gdy wyłączając się sam ze społeczeństwa, nie zaskarbiłeś dla nich przyjaźni ludzkiéj i nie wplótłeś ich w ruch i pracę ludności krajowéj? Każdy będzie miał prawo powiedzieć im: „Nie znamy was, bośmy nie „znali i ojca waszego, który ani trudów naszych, ani bo„leści, ani pociech nie podzielał, — ale był obcym dla „kraju, dla bliźnich i dla wspólnéj naszéj ziemi.“

Oprócz tego zaś bolesnego przewidzenia czyli nie przypuszczasz i innych dla dzieci twoich niepowodzeń? — Czy pewnym jesteś, że synowie twoi tę samą co ty zachowają oszczędność, a odcinkami półrocznemi od papierów kontentować się będą? Czy nie mniemasz, iż nożyce daléj zapuściwszy, nie utną za jednym zamachem i kawał kapitału?.. Coś mi do ucha szepce, że tak się stanie, a mógłbym się z tobą założyć, że już dzisiaj o tém roskosznie marzą. — I nie może być nawet inaczéj, bo dałeś im z siebie wzór używania bez pracy, a oni tę zasadę daléj rozwiną i do roskoszy życia posuną. — Pójdzie więc twój kapitał w rozprószkę, a w krótkim czasie ani śladu z niego nie będzie. Pójdzie po zniżonym kursie między żydy, między cudzoziemcy, a ty z tamtego świata przyglądać się będziesz nędzy twych dzieci, ich sieroctwu i osamotnieniu.

Co innegoby było, gdybyś im był ziemię zakupił lub kapitał twój w korzystne dla kraju włożył przedsiębiorstwo, a tém samém dziedzicami twéj pracy i uzbieranych korzyści zostawił. Byłbyś w twych dzieciach użyteczność twą dla społeczeństwa przedłużył i przelał na nich zyskaną u ludzi przyjaźń i szacunek. — Nie spuszczaj się więc kapitalisto na logikę odnoszącą się wyłącznie do obecnego stanu, ale trzeźwo patrz w przyszłość i buduj twoje nadzieje na gruncie rzeczywistym.

W tych atoli uwagach nie mam zamiaru moralizowania społeczeństwa, bo wiém najprzód, że nie każdy ma powołanie i prawo mówienia gorzkiéj prawdy, a powtóre, iż ona w wielu razach jątrzy a nie poprawia. — Piszę to w interesie samychże kapitalistów, którym chcę korzystny a razem pożyteczny dla kraju podać projekt użycia kapitałów, a za nim to uczynię, chciałem ich do tego przygotować, obrzydzając im stan fałszywéj i ułudnéj błogości, w któréj zamiłowanie swoje położyli. — Chciałem stawić przed oczy ten niepewny grunt, na którym powodzenie swoje oparli, i porównać ich budowę do domów, które dzieci z kart sobie stawiają, a za jednym powiewem oddechu lub potrąceniem burzą. — Daleki wszakże jestem od wywierania na kapitalistów przymusu moralnego, i nie żądam od nich *„ani worka ani życia,“* bo tak piérwszy jak drugi ku ich wygodzie i wolnemu użyciu zostawiam, lecz jeśli mimochodem zawadziłem o ich w świecie stanowisko, to dla tego, że stoją jak kamień na drodze, i że potknąć się na nich każdy piszący o przemyśle krajowym musi. — Teraz już będę do nich czule przemawiał w imię ich własnego interesu, a może sobie u nich zjednam pobłażanie i uznanie słuszności rad moich. — Tę jednak niespodziankę zostawię do przyszłego numeru, gdyż na raz wystrzelać nie mogę całego zasobu, ani spalić go w jednym fajerwerku.

(Dokończenie artykułu z Gazety Codziennéj warszawskiéj).

Jeśli więc słusznėm jest, aby rolnicy nasi za plony swoje, szukali sposobów z realizowania takich cen, które po opłaceniu wszystkich kosztów produkcyi, po odtrąceniu procentu za kapitał nakładowy, za kapitał stały w warsztacie jego, w ziemi zamknięty, dały mu jeszcze wynagrodzenie przyzwoite za jego pracę, jego kłopoty, za ryzyko, gradobicia, posuchy, itp. jeżeli słusznem jest aby rolnik szukał środków z realizowania cen takich, to wystrzegać się równie należy, aby rolnik pretensyj swoich nie posuwał za wysoko, nie podnosił ich aż do nieskończoności, aby z producenta nie zostawał *spekulantem zbożowym*, dla którego żadne ceny nie są zadawalniające, a mianowicie w tenczas, gdy coraz wyżéj idą, dla którego klęska powszechna, ta kara Boża, głód, jest jakby dobrodziejstwem, jakby prawdziwem szczęściem.

Z takich pojęć samolubnych, fałszywych i zgubnych leczyć naszych rolników potrzeba. Ta rola walczenia ciasnych, niemoralnych i niechrześcijańskich pojęć handlu, nikomu lepiéj nie przystoi, jak „Domowi zleceń rolników płockich.“ On się jéj podjąć powinien. Ludzie na jego czele stojący, stróże i obrońcy interesów materyalnych wspólników swoich, mogą śmiało i bezpiecznie powściągać nienasycone żądze, karcić chciwość, wstrzymać zapał do spekulacyi zboża. Ze stanowiska jakie zajmuje w obywatelstwie spółka płocka, głos jéj nie będzie podejrzany, rady jéj będą słuchane. Gdy on powie z przekonania i doświadczenia, że rolnik swoim zbożem spekulować nie powinien, skoro tylko cena tego zboża zwraca mu jego koszta produkcyi, i daje jeszcze wynagrodzenie za jego pracę i kłopot, a to dla tego, że z rokiem następnym będzie miał prawdopodobnie taką samą ilość nową dodatkową zboża, do zastąpienia tego, które ma w spichrzach narażone na zepsucie; gdy spółka płocka te słowa wyrzecze i te rady poda, można wnosić, że rolnicy współobywatele pójdą za jéj zdaniem; albo gdy w skutek klęski powszechnéj nieurodaju, ceny w górę iść będą, a chęć zysków ogarnie posiadaczów zboża i ciężka potrzeba ogłodzonych doradzać im będzie czekanie, aż się te ceny do bajecznéj podniosą wysokości, wtenczas wpływ i przykład „spółki płockiéj“ przypomni współobywatelom, że taki stan rzeczy który jest klęską dla wszystkich, nie może być błogosławieństwem dla nich. Że wysokie ceny jakiegobądź artykułu są dowodem jego braku, że za tém wysokie ceny zboża są dowodem nieurodzaju, może głodu w jakiéj stronie ziemi naszej, że w takim stanie rzeczy, nie dowozić na targi, nie ofiarować na sprzedaż

albo nieprzyjąć cen dwakroć wyższych jak w poprzednim roku, jest nie tylko nierozsądkiem, bo ceny wysokie spaść mogą, ale nieuczciwością, bo z nieszczęścia bliźnich korzystać niewolno; w takich smutnych wypadkach wpływ rady, działalność i przykład „spółki rolników“ zleją dobrodziejstwa innego rodzaju na kraj jak te które płyną z materyalnych korzyści; bo dowiodą najzasadniej, że celem handlu prawdziwym i zacnym, jest strona moralna, wyższa nad materyalne rachuby, która dozwalając szukać zysku, zabrania go i zaprzecza, ilekroć razy ten zysk ma być okupiony krzywdą drugich albo oblany łzami umierającéj z głodu nieszczęśliwéj ludności.

Takie postępowanie „Domu zleceń“ może oddziała dobroczynnie na tych wszystkich którzy w czasie nieurodzaju, lub powszechnego głodu, zbożem spekulować lubią. W każdym przypadku prace i dążenia spółki płockiej w tym kierunku, zostaną zawsze dobrodziejstwem dla rolników i błogosławieństwem dla całego kraju.

KORESPONDENCYA.

Gdańsk dnia 22 stycznia 1860.

List Panów 16 b. m. jest w naszém posiadaniu.

Zawsze jasno widziałem, że w Galicyi są większe interesa jak w innych częściach naszego biednego kraju do robienia; ale są trudniejsze, raz z powodu stanu finansowego, drugi raz z przyczyny rozerwania stosunków gospodarskich, a najbardziéj z braku komunikacyi z portem.

To złe można poprawić wspólnemi siłami. Ani jeden człowiek w Krakowie, ani jeden człowiek w Gdańsku biedy całego kraju na barkach nie podniesie. Żeby się w Płocku nie była zawiązała spółka, gdyby każdy obywatel naprzód pieniędzmi za akcyje, potém interesem i zbożem do ustalenia jéj nie był się przyczynił, użyteczność podobnéj instytucyi byłaby tylko teoryją, dziś weszła w czyn; a ja *tu* między obcymi tak wysoko potrafiłem ją wznieść, że i lepsze warunki i wyższe ceny otrzymuję jedynie z uwagi na pewność pod względem dobréj wiary domu obywatelskiego.

To samo będzie z czasem i w Krakowie, ale interes musi wejść w bieg; a i obywatele przyjdą do uznania własnéj korzyści, i Panowie tak się postawicie, że będziecie w możności podjąć się frachtu i sprzedaży na zagranicznych placach.

Z zaliczeniami w Galicyi zawsze będą trudności, albowiem z zasady, wtenczas tylko damy, gdy zboże będzie władowane na belki i kontrakt z właścicielem drzewa nam wręczony, albo przed władowaniem, w bardzo wyjątkowych i pozycyją osobistą usprawiedliwionych okolicznościach.

Pojmujemy, że Panowie dziś jesteście w kłopotach, bo każdy się zgłasza ze zbożem i żąda zaliczenia. Na miejscu Panów odpowiedzielibyśmy:

„Zdecyduj się ostatecznie na konsygnacyję do Gdańska, zrób układ, albo upoważnij nas do zrobienia układu o fracht z *Laufrem* w Sieniawie albo z *Sandbankiem* w Jarosławiu; a natychmiast po władowaniu na belki, otrzymasz $^2/_3$ tutejszéj wartości zaliczenia, przy sprzedaży zaś w Gdańsku, odbierzesz resztę w talarach lub z doliczeniem agio od talarów.“

Jeżeli na te warunki nie zgodzi się obywatel, więc już nic nie ma do zrobienia przynajmniéj na teraz. Chciałbym wszakże aby się Panu udało skłonić choć jednego poważnego obywatela do wysyłki na Gdańsk; a otrzymany rezultat dokona więcéj jak wszystkie gadania i listy.

Hr. Alfred Potocki ojciec, zemną dawniéj korespondował o wysyłkę do Gdańska. Na miejscu łatwo byś Pan innych mógł na próbę zdecydować, a znajdą się bliscy sercu jego przyjaciele, którzy dla poparcia obywatelskiéj idei najchętniéj część krestencyi wyślą. — Idzie głównie o początek i o przykład.

Co do drzewa nateraz potrzeba zawiesić. Raz, że pora spóźniona i nie ma już czasu otwierać fabrykę, a zatém i w kupno nikt się nie wda.

Warunki pana B. B. po obejrzeniu lasu i sprawdzeniu wartości towaru nie są do odrzucenia, ale to się tylko może zrobić spokojnie i nie inaczéj jak w ciągu lata, po rozjaśnieniu *tak zwanego* horyzontu.

Ja w tym tygodniu wyjeżdżam do Warszawy. Bardzobym pragnął, gdyby mi czas dozwolił w powrocie zboczyć do Krakowa i osobiście z Panem rozmówić się, a przy ustnem porozumieniu się łatwiejbyśmy grunt znaleźli do wspólnego działania na przyszłość.

Co do zakupów zboża, my takowych na własny rachunek nigdy nie robimy; ale moglibyśmy pośredniczyć, wszakże nie inaczéj, jak mając fracht zapewniony, bo w Galicyi nie dość kupić, trzeba módz w czém je z wiosną spławić, bo późniéj woda na Sanie niepewna i chwilowa.

Aleksander Makowski.

O SPÓŁCE
OBYWATELI CZERSKICH.

Ktokolwiek czuje w sobie rzetelne przywiązanie do kraju, przywiązanie, nie na szumnych frazesach oparte, a niekiedy przy danéj sposobności gładko wymówionych, ale to przywiązanie czułego syna czuwającego przy łożu boleści ukochanéj matki, i skwapliwym uchem podsłuchującego każde uderzenie pulsu, każde

silniejsze tchnienie zwiastujące powrót do zdrowia: — ten nie może patrzyć obojętném okiem na ten ruch przemysłowy, na to objawiające się wszędzie życie, na te zacne usiłowania zbiorowemi siłami podźwignienia się z upadku, które w ostatnich czasach w każdnm zakątku téj ziemi spostrzegać się dają.

Dopiéro co w dzienniku naszym podaliśmy wiadomość o spółce Płockiéj, aliści wyczytujemy w Gazecie Warszawskiéj wiadomość o nowo zawiązującéj się spółce obywateli Czerskich, ku założeniu za pomocą składek zbiorowych cukrowni na wielką skalę. Z projektu do ustawy téj spółki pozwalamy sobie przytoczyć tu słów kilka, dających się zastosować do wszelkich przedsiębiorstw tego rodzaju. Wszak i przed nami otwarta stoi droga do rozlicznych zakładów i fabryk, które jakkolwiek na pojedyncze siły za kosztowne, zbiorowemi dałyby się w życie wprowadzić. — Parowe młyny, olearnie, huty szklanne, papiernie, przędzalnie, garbarnie, fabryki narzędzi rolniczych itp., przerabiające surowe produkta naszego kraju, dziś w stanie natury wyprowadzane za granicę, i ztamtąd powracające do nas za drogie pieniądze, a które mogłyby przynieść zawiązanym w spółkę krajowym kapitalistom nieskończone korzyści. Cokolwiek odwagi, zaufania obopólnego, dobréj woli i ducha przedsiębiorczego, a *unitis viribus* to co dziś zdaje się niemożebnym, może urość w olbrzyma przewyższającego wszelkie oczekiwanie. — Oto słowa wyjęte z projektu spółki Czerskiéj umieszczonego w Gazecie Warszawskiéj: „Nie „jeden z Szanownych Obywateli może mi zarzucić, jaka „jest podstawa tego całego interesu? — Gdzie pewność „kapitałów i procentów? — Milczenie z méj strony by„łoby wtenczas odpowiedzią; pomyślilbym tylko sobie: „nie zrozumiano mnie; wszak piérwsze zasady w pod„stawie oparte są na *dobréj wierze, chęci i wspólnym „interesie.* Kto nie ufa, niech do składu spółki nie na„leży, niech nie bierze udziału w wątpliwym interesie. „Żadna spekulacyja nie ma pewności, każden interes „podlega okolicznościom, a przedmiot, jako zbiorowy, „nie może niszczyć pojedynczo nikogo. Dla tego sądził„bym, aby o ile można strzedz się wielkich składek „jedności; raz dla powodu, że wielkie kapitały przez „jednego złożone, osłabiają wiarę w interes przez drażli„wość materyjalną; powtóre, że stają się z konieczności „arbitralnemi w swoim położeniu, a mianowicie, że przy„kład składki zbiorowéj z małych części, ożywi ruch „w kraju, i da poznać kapitalistom, że korzyść z prze„mysłu krajowego należy do ogółu, że otworzyły się „oczy narodowi, że chociaż zawsze kraj był czysto rol„niczym, to obecnie i przemysł chce sobie zbiorowo „przyswoić." — Przyłączając niniejsze słowa z projektu spółki Czerskiéj, czynimy z naszéj strony uwagę, iż przez wzgląd na stosunki miejscowe projekt składek małych zdaje nam się nie być stosownym. Duch stowarzyszenia przez akcyje za mało jeszcze przenika wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, ażeby na liczny udział rachować można. — Małe wkładki niezawodnie pokazałyby się w końcu niedostateczne do podjęcia jakiegoś przedsiębiorstwa na większą skalę, a w najlepszym nawet razie utrudniałyby niezmiernie obliczanie dywidendy.

CZĘŚĆ PRZEMYSŁOWA.

P. ARMUŁOWICZ,

SŁYNNY MASSARZ W KRAKOWIE.

Przed kilką laty probując sprzedaży surowych naszych produktów za granicą, wysyłaliśmy między innemi szynki p. Armułowicza do Paryża. — Produkt ten roskosznie łechtał wybredne podniebienia Francuzów, i natychmiastny zyskiwał odbyt. Ale wtenczas głosić tego nie mogliśmy, z powodu, iż ten towar z naturą głównego naszego przedsiębiorstwa nie był zgodny, a handel produktami zmysłowemi gorszył osoby domagające się od nas wyłącznie duchowéj strawy. — Dzisiaj zaś gdy powszechne kraju ubóstwo uczyniło ludzi wyrozumialszemi, a z drugiéj strony, gdy obok produkcyi literackich, zajęliśmy się sprawami doczesne także dobro na celu mającemi, z przyjemnością ogłosić nam przychodzi, że szynki i wędliny p. Armułowicza w Hamburgu i Paryżu już są znane i więcéj cenione jak w samymże kraju a nawet w Krakowie.

Ale p. Armułowicz nie tylko jest wytępicielem nierogacizny; lecz równie ważne krajowi oddał przysługi pod względem sprowadzania i rozszerzania najlepszego miotu trzody. — Przed parą laty pojechał on do Węgier i ztamtąd znaczną partyją młodéj trzody obojéj płci sprowadził i z małym zyskiem rolnikom sprzedawał, a tym sposobem rassę węgierską najlepszą i w naszym kraju najstósowniejszą starał się zaprowadzić. — Gdy jednak wówczas nie było organu, któryby się tak drobnemi sprawami zajmował, przeto p. Armułowicz zaledwie część licznego transportu sprzedał, a na pozostałéj reszcie stratę poniósł.

Dzisiaj namawiamy p. Armułowicza aby kupno to ponowił bez narażenia się powtórnego na ryzykowną spekulacyją, i dla tego odzywamy się do rolników naszego kraju, aby przez pośrednictwo Domu Kommissowego nadsyłać raczyli deklaracyje, czyli i wiele namiastku trzody węgierskiéj sprowadzone mieć sobie życzą? — Gdy się zaś ilość dostateczna na transport uzbiera, p. Armułowicz do Węgier pojedzie, i z małym zyskiem dostawić każdemu po parce tych nierogatych zwierzątek przyrzeka.

Jako znawca w swoim rzemiośle, zaręcza p. Armułowicz, iż trzoda węgierska budową większa i silniejsza od innych, ma odrębne jeszcze zalety, iż produkuje grubą i twardą słoninę, szczecinę doskonałą i więcéj się w zad

jak w przód i w kark rozrasta. — Łatwo się wypasa i nie jest wybredną. — Porównana z angielską rassą nieskończenie wyższe przynosi korzyści, a nawet byłoby złe krzyżowanie z sobą tych dwóch miotów, mających różne w massarstwie przeznaczenie. — Angielska trzoda rozrasta się i wypasa łatwo i prędko, ale słoniny nie daje tylko wykrętki, a tém samém mięsa tylko a nie omasty przysparza. — Bliższe o tém szczegóły zbierać i podawać będziemy; bo przemysł chlewny z którego dochód zwykle dla naszych żon jest przeznaczonym, tém więcéj uwagę naszą zwracać powinien, iż pragniemy, aby i nasze Szanowne Panie z *„Ogniska“* jakąś korzyść odniosły.

Pokost, p. Dybowskiego.

(Glue-Marine).

Otóż jesteśmy już w posiadaniu słynnego pokostu, którego wytwarzanie zaręczoném jest przywilejem rodakowi naszemu panu Dybowskiemu w Charonne pod Paryżem. — Sprowadziliśmy ten surrogat na próbę, acz moralnie przekonani jesteśmy, iż skuteczne użycie onego usprawiedliwi ogólnie dawane mu pochwały, i liczne wywoła obstalunki.

Pokost ten jest w stanie stałym albo płynnym. Ten ostatni jest albo czarnego koloru, lub też bez żadnéj barwy. — Piérwszy jest stosunkowo o wiele droższym, bo funt 2 zł. monetą kosztuje, ale za to może być użytym do pociągania wnętrznych ścian domu, gdyż żadnego nie daje zapachu, a trwale i ostatecznie ubezpiecza ściany od wilgoci. — Płynny zaś pokost jest tańszym, albowiem funt 50 kr. w. a. kosztuje, i łatwiejszym jest do użycia, gdyż się go na zimno rozciąga, lecz nie może być zastosowanym do ścian wnętrznych domu, gdyż silny wydaje zapach, który dopiéro z czasem wietrzeje. Kto więc wystawiwszy dom, jeszcze w nim nie mieszka, ale chce się na przyszłość od wilgoci ubezpieczyć, niechaj kupuje płynny pokost i namaści nim ściany; ale kto już w zamieszkanym domu narzeka na przesiąkłe wilgocią mury, niechaj pospiesza zaopatrzyć się w pokost stały i na gorąco pociąga nim wnętrze swojego domu, a uniknie reumatyzmów i innych dolegliwości, które wilgotne mieszkanie zrządza.

Kto wreszcie pragnie aby dachy, rynny, sztachety, baryjery drewniane, altany oraz ławki ogrodowe, opierały się przez długie lata niszczącym je niepogodom, niech sobie zrobi zapas płynnego pokostu, i używa go z wszelką pewnością dobrego skutku. — Ale ktoby w ten sposób chciał przeciwko zepsuciu i pruchnieniu zabezpieczyć sprzęty domowe, niechaj żąda od Domu Kommissowego stałego pokostu. — Dawszy w ten sposób praktyczne rady kommetentom naszym, czekamy na ich rozkazy, i towar nasz w pogotowiu trzymamy.

HERBATA.

Wszelka herbata pochodzi z Chin, tak jak każda woda ma początek w źródle. — Ale jak woda przepływając przez różne ziemi łożyska, może stracić pierwotną czystość swoją, tak też herbata przechodząc z ręki do ręki, ulegać może zmianom w pierwotnych swoich przymiotach. — Niektóre osoby pragnęły pić herbatę chińską w oryginale, i prosiły, aby im to Dom Kommissowy ułatwił. — Zawiadamia się więc Amatorów oryginalnéj chińskiéj herbaty, iż ich rozkazy zostały spełnione, a ci, którzy ją zamówili, odebrać ją w każdéj chwili mogą w Domu Kommissowym.

KORESPONDENCYA.

Londyn 21 stycznia 1860 r.

Szanowny Panie!

Od niejakiego czasu wszedłem w spółkę z jednym kolegą, który dawniéj był rolnikiem — dziś wyłącznie zajmuje sie dostarczaniem machin rolniczych, — głęboką znajomość rzeczy posiada i z zadowolnieniem uiszcza się w przesyłaniu machin do Polski. Jestem pewny, że i Pan pod tym względem zadowolniony będziesz. Codzienne ulepszenia w machinach, mianowicie rolniczych, sprawiają, że rysunki przesłane nieodpowiedziałyby celowi, — ale zupełna ufność położona w naszéj sumienności zastąpi wszystko. Świeże mieliśmy doświadczenie, że ci co chcieli pominąć nasze pośrednictwo, źle wyszli na tym kroku i zmuszeni byli zgłosić do nas. O ile w tém wszystkiém co powiedziałem jest prawdy, możesz Pan przekonać się, zasięgając opinii o moim charakterze. — Idzie więc o to tylko, aby przy żądaniu machiny oznaczyć miejscowe okoliczności. Weźmy np. machinę do robienia cegły. Ktoby sobie życzył wyrabiać cegłę na swój użytek tylko, potrzebowałby prostéj, mało kosztownéj machiny, — kiedy ten, coby chciał wyrabiać wielką ilość na sprzedaż, potrebowałby innéj nierównie kosztowniejszéj, która w stosunku z poprzednią wyrabiałaby jak 20 : 3. — Żądając przeto machiny należałoby powiedzieć, jak wielki wyrób zamierza kupujący.

Ulepszenia w machinach, dodatkowe części zapasowe (jak np. noże w żniwiarce zużywające się szybko), jako też zmiany w cenach żelaza sprawują, że cena machin nie może być ściśle oznaczoną. Zresztą wymagania miejscowych okoliczności, czy to z powodu gatunku gleby, nakazują nam po otrzymaniu rozkazu i objaśnień przedstawić anszlag — a po otrzymaniu zatwierdzenia Pańskiego, wykonanie rozkazu nastąpi niezwłocznie.

Stósownie do życzenia Pańskiego wyprawiam jednocześnie pakiet rysunków machin najcelniejszych fabry-

kantów. Pan Ransomes odznacza się wyrabianiem pługów, p. Burgess ulepszył amerykańską żniwiarkę pana M'Cormick, za co otrzymał medal złoty i nagrodę pieniężną, a p. Henryk Clayton najlepsze machiny do robienia cegły urządza.

Mając stosunki w Sheffield, gzie jest główne miejsce wyrobów stalowych, mogę dostarczać brzytew, noży, scyzoryków, nożyczek, igieł, pił, pilników itd. w najlepszym gatunku.

Co do wyrobów kauczukowych mogę dostarczyć surdutów na obiedwie strony nosić się dających, peleryn kolistych do konnéj jazdy, koloru ciemno szafirowego, podbitych tartanem; kapuszony przypinane do nich; — leggings, rodzaj karwaszy idących aż po wyżéj połowy uda, dla protegowania nóg przeciw ściekającéj wodzie po pelerynie. Szczególniéj z takich peleryn zadowolnieni byli w Poznańskiém.

Oprócz tego rury do wody lub gazu, kalosze męzkie i damskie, poduszki do podróży, łatwo i podług upodobania nadymać się dające itd.

Zresztą cokolwiek Pan zażądasz z wyrobów tutejszych, starać się będę jak najtaniéj i jak najspieszniéj dostarczyć.

Co do produktów kraju naszego, będę prosił o próbki, o wymienienie ilości jaką ofiarować mogę — tudzież o oznaczenie czasu w jakim taż ilość dostawioną być może.

Pszenica od niejakiego czasu stoi w mierze. Dzielą ją tutaj na 3 gatunki:

1° Extra fine mixt	56 szilin.	℔	Quarter.
2° Fine	54	„	„
3° Mixt	52	„	„

Pierwszy gatunek składa się z najpiękniejszéj, która jednak nie ma należnéj wagi — i z mniéj pięknéj ale ważnéj. Buszel takiéj pszenicy ważyć powinien 62 ℔. Buszel mieści $9^1/_2$ garcy, a 8 takich buszli wynosi miarę zwaną Quarter, za który powyższe ceny. — Licząc na rozsypanie, wyschnięcie, śmiało położyć można 2 korce i $^1/_2$ na tutejszy Quarter. Funt angielski jest mniejszy od wiedeńskiego, a większy od rossyjskiego, tak że pud (40 funt.) wynosi 36 funt. angielskich t. j. $^1/_{10}$ stanowi różnicę.

Piękny groch polny sprzedaje się teraz od 40 szil. do 48 szilin. ℔ Quarter.

Proszę przyjąć itd.

F. N.

Część bibliografii rolniczéj.

Nie nowe w prawdzie, bo już przed dwoma laty wydane dziełko przez p. Alexandra Nowoleckiego księgarza w Warszawie, pod tytułem: „Przewodnik dla kupujących konie" wpadło mi w ręce. — Książka ta popularnie napisana i dla wszystkich przystępna, mieści w sobie zbiór zasad do ocenienia zalet, wad, oraz wieku konia. Ozdobiona drzeworytami daje zarys części składowych tego wspaniałego zwierza w którym polak od wieków upodobanie swoje położył. — Autorem tej pożytecznej książeczki jest p. Piotr Seifman magister nauk weterynaryjnych w Petersburgu. — Wytrawnemu koniarzowi i bywalcowi na jarmarkach mniéj się ona przyda, ale młodzi ludzie jeszcze w tym rzemiośle niedoświadczeni i na których roztrucharze z miłością polują, powinni sobie odczytać książeczkę pana Seifmana, zanim do Łęcznéj lub do Jędrzejowa pojadą. —

Są dzieła które się wiecznie ze starego pnia odradzają i błogie przynoszą w nauce rolniczéj owoce. — Takiém dziełem jest „*Maison Rustique*" wychodzące w Paryżu co kilka lat z poprawami do postępu nauk rolniczych zastósowanemi. — Byłoby nader pożyteczném, aby który z rodaków dzieło to na język polski przełożył, wypuszczając z niego część mniéj z potrzebami naszego kraju w związku będącą. Drzeworyty moglibyśmy mieć od wydawcy dzieła francuzkiego, a literatura polska wzbogaciłaby się dziełem podającém uzupełnioną we wszystkich częściach naukę technologii rolniczéj.

FEUILLETON.

FOTOGRAFOWANE SCENY
Z KOMEDYI ŻYCIA.

(Dalszy ciąg).

Scena VI.

Ciż sami i Pan Werdycki.

PAN WERDYCKI.

Poczciwy Alfons tak jest zajęty bieżącemi sprawami, że ledwo za tydzień powróci.

HR. IDALJA.

Aż za tydzień, mój Boże! a ja się go dziś spodziewałam. Lubo mam wiele rezygnacyi, trudno sercu zakazać tęskno ty, a nawet interesa własne potrzebują jego obecności.

PAN WERDYCKI.

Właśnie też przybyłem tu w celu załatwienia pilniejszych spraw jego domowych, z ktoremi gdybyś pani była obeznaną, moja interwencyja byłaby zupełnie nie potrzebną — wszak bywają wypadki, że mężowie muszą za interesami oddalać się na całe miesiące z domu, a żony ich zastępują.

HR. IDALJA.

Ach jakżebym ja rada być mu we wszystkim pomocną! Cóż kiedy nie mam wyobrażenia jak się wziąć do tego, a jeżeli w gospodarstwie domowym uczyniłam już znaczne po-

stępy, to wasze mężkie jest mi obce zupełnie. Powiedz mi pan proszę, nad czém oni tam tak długo się naradzają?

PAN WERDYCKI.

Trzeba paniom wiedzieć, iż obecnie kilka nader ważnych kwestyj poruszono w kraju. A że jak zwykle każda rzecz nowa napotyka na rozmaite trudności — na zdania przeciwne, osobistości. podejrzenia i tym podobne znane przejścia nieodstępnie towarzyszące nowościom, i tu zatém nie obchodzi się bez nich. Społeczeństwo nasze w ogóle nie lubi aby go budzić z letargu. Zaprzeczać, ganić, łatwiéj daleko jak organizować; łatwiéj bowiem jedną paczką zapałek cały Kraków obrócić w perzynę, niż postawić choćby najlichszą budę na Kleparzu. Ażeby zwalczyć wszystkie te przeciwności niemałéj trzeba wytrwałości, silnéj wiary w prawość zamiarów, potężnego wsparcia ludzi dobréj woli — a znajdą się środki przekonania nieufnych i pozyskania nawet przeciwników dzisiejszych.

PANI BYLSKA.

Wszystko to bardzo pięknie *mais enfin* nie ma dziwoty, że uprzykrza się nareszcie krajowi, te ciągłe wymaganie ofiar bezustannych. Nie dawno zbieraliście panowie *des collectes* na jakąś szkołę gospodarowania — to znów *na société des baux arts.* Co chwila wyrwie się jakiś nieproszony *protecteur de la patrie* z nową mrzonką, a my za wszystko płacić musimy, *est-ce-que vous croiiez*, że worki nasze są nie wyczerpane? — Wszak przyszłoby nakoniec do tego, iż musielibyśmy wyrzec się wszelkich przyjemności, nie trzymać żurnałów, zapomnieć co się w świecie dzieje i zamknąwszy się w domu czytać tylko wasze *Czasy, Gwiazdki, Ogniska et toutes ces belles choses* — przyznaj pan, że to trochę nadużywać *notre patriotisme.*

PAN WERDYCKI.

O co tego to przyznać nie mogę, bo tu niema przymusu. Wolno każdemn czynić co mu się podoba. Wolno dowiadywać się z żurnalów francuzkich co się dzieje w świecie, a nie wiedzieć za to co się w domu dzieje, — wolno nie trzymać żadnych krajowych dzienników — nie łączyć się niczém z naszym społeczeństwem, jedno tylko nie wolno, a to szkalować dobre chęci tych co społeczeństwu temu wedle sił i możności poczciwe chcą nieść usługi.

PANI BYLSKA.

Tak się to mówi, ale niechajby kto spróbował! *vous sériez en etat* ogłosić go pismami publicznemi — znamy się na téj wolności! Cóż nie naprześladowano panią baronową za jeden nieszczęsny bal dany w jakąś tam smutną rocznicę!

PAN WERDYCKI.

To rzecz inna zupełnie! — Są w sumieniu narodowym pewne skrupuły, od których wyłamywać się nie należy pod karą wzgardy publicznéj. Gdy pani baronowa przez jakąś nieuwagę (bo złego zamiaru jéj nie przypisuję) zadrasnęła bolesną tę stronę, słusznie odpokutowała za to.

PANI ŚWIĘTOWSKA.

Ach! nie miała pewno złego zamiaru! ręczyć mogłabym za nią, jakże to dobrze, iż pan jéj to przyznajesz. *(na stronie)* Widocznie poprawił się biedaczek z swojéj złośliwości. Ach! Bogu dzięki!

PANI BYLSKA.

I pani wierzysz, że to szczerze!? doprawdy *cette indulgence* nie przystoi nawet panu Werdyckiemu — panu co tak surowy jesteś na wszystkie nasze *petites fautes.*

PANI RADZKA.

To prawda! ja wyznaję, że boję się pana okrutnie, — mąż mój nieraz aż żartuje z tego, i straszy mnie panem jakby jakim profesorem.

PAN WERDYCKI *(na stronie).*

Oh aniołku mój bojaźliwy! *(głośno)* Wszystko zależy od wyobrażenia. Co panie nazywacie małemi błędami, to może być według moich zasad bardzo wielkim złem, a że nie umiem myśli moich ukrywać pod pięknemi słówkami, i może za gorąco biorę rzeczy dla innych obojętne, ztąd raczyłyście ogłosić mnie jakimś ludożercą, i straszycie mną jak małe dzieci kominiarzem. Mówcie sobie jednak co wam się podoba, ja nigdy tego co czarne białym nazywać nie będę — a co dobre, pewno téż ocenić i uznać potrafię. — O wierzajcie mi panie! każden czyn prawy, chęc poczciwa, uczucie serdeczne gotowo łzy mi wycisnąć choć przecież mazgajem nie jestem.

PANI ŚWIĘTOWSKA *(na stronie).*

Poczciwy! to złote serce! —

PANI RADZKA.

Racz pan powiedzieć mi szczerze, jak też mój mąż wydaje się tam w obec tych narad ważnych?

PANI BYLSKA do PANI ŚWIĘTOWSKIEJ.

Ona myśli, że bez niéj mąż nigdzie znaleźć się nie potrafi, a choć mu dała *des instructions detaillés* na wszelki wypadek, nie dowierza czy ich nie przekroczył.

PANI ŚWIĘTOWSKA.

Biedaczka! troszczy się o dobrą sławę męża, cóż w tém dziwnego! —

PANI BYLSKA *(ruszając ramionami do siebie).*

A że ta cnota upersonifikowana wszystko na dobre tłómaczyć musi! Wszyscy wiedzą, że pan Józef jest najuniżeńszym sługą Jejmości, że nie wolno mu ani myśleć, ani mówić, ani prawie oddychać tylko tak jak ona mu każe — cóż tu obwijać w bawełnę, *voila une dissimulation sans pareille!*

PAN WERDYCKI *(ironicznie).*

Mogę zapewnić panią, iż pan Józef bardzo tam jest na swoim miejscu; nie mówi wiele, słucha uważnie, a przy danéj sposobności tak ma instynkt dobry, że zawsze po dobréj obstawa stronie.

PANI RADZKA.

Ach jakże mnie to cieszy! *(do siebie)*. Ej coś ta dobra strona mi jest podejrzana. *(głośno)*. Czy tylko nie awanturuje się za nadto? —

PAN WERDYCKI.

Rozumiem! chcesz pani wiedzieć czy nie dał się skusić na jakie datki pieniężne, bądź pani zupełnie spokojna — na krok nie przekracza on wydanego programu — żyje skromnie, nie bywa nigdzie, nawet w restauracyi go nie widziałem.

PANI RADZKA *(wzdychając)*.

Ach! nie ma mu co brać za złe! majątek nasz tak szczupły! dzieci przybywa, nie możemy sobie nic pozwalać, zwłaszcza mając tyle smutnych przykładów.

PAN WERDYCKI *(z ironiją)*.

W saméj rzeczy! mając miasteczko i kilka wsi ze znaczną propinacyją, do tego z 80,000 zł. indemnizacyi w szkatule, nie można sobie pozwolić wydać choćby 100 zł. na rzecz publiczną.

PANI RADZKA.

Jakże pan jesteś złośliwy! i nie mam-że ja bać się pana? — Wszak prosiłam mego męża aby czynił co uzna za stosowne i nie przeszkadzam mu w niczém.

PAN WERDYCKI.

Wierzę mocno, ale bądź pani pewna, że nikt nie żąda tam ofiar pieniężnych; i bardzo mylą się ci, co każdą wznoszącą się instytucyją uważają za jakiś zakład dobroczynny — lub żebraninę dla ubogich. Jeżeli potrzebne są pieniądze, to pewnie nie jako datek bezpowrotny, wiedzą wszyscy, iż kraj nasz ofiar tego rodzaju ponosić dzisiaj nie jest w stanie, i z każdego grosza ściśle rachować się powinien, to też ci co usiłują wznieść nową jaką instytucyją, czynią to pewnie nie na to aby ubożyć, ale przeciwnie, aby ratować kraj z upadku.

HR. IDALJA.

Moi państwo, dosyć już tych dysput na dzisiaj, bo nawet Ognisko przygasło na kominku. *(d. c. n.)*

Korespondencyja z krajem.

WWym Ks. Kl. Wacł. O. Ig. W. w Pantalowicach odpowiadamy, iż udaliśmy się do najpierwszych kupców koniczu w Magdeburgu i czekamy na odpowiedź, bo ceny wrocławskie i wiedeńskie słabo stoją. — Pieniądze po sprzedaży na miejscu, natychmiast, a jeśli za granicą najdalej w 15 dni odesłane będą. — Gwarancyja?... Uczciwość! Ognisko wychodzi w tym formacie, aby później można dawać nadzwyczajne dodatki ćwiartkowe i dłuższe feultony O pokoście odpowiedź w Nrze 6 — Zapisałem (fournaux) z Paryża na model, gdy nadejdą każę odlewać w kraju. — Zaproszenie na obiad przyjmujemy. — Ceny zboża będą podawane.

Wy M. w Sassowie. — Posyłamy żądane lekarstwa,— a o masło dowiemy się w Wrocławiu i Berlinie i później zawiadomimy. — W Przeworsku proszę oddawać panu Kühn oberżyście na dworcu kolei.

Wy J. S. w *W*iężownicy. Latorośle morwowe poślemy panu pod adresą P. J. de C.

Wy H. . . Zbydniów. — Żyto nieco spadło, bo kurs papierów poprawił się, ale szkoda sprzedawać po téj cenie jaką panu dają. — *W* Krakowie można mieć zł. 5 50 kr. Siedzi u nas kupiec z Drezna. — Pszenica więcéj poszukiwana. Jeśli żyto podskoczy napiszemy i worki nasze poślemy, a sprzedamy go wprost do *W*rocławia ale proszę o robkę kwartową. — Na resztę zaś odpowiada Ner 6 naszego pisma.

Targi wiedeńskie zbożowe
od 21 Stycznia 1860.

Pszenicy	metza czyli $^1/_2$ korca wagi	86	fnt. w. płaciła się	5 zł.	40 kr.
„	„ „ „ „	84	„ „ „	5 „	25 „
„	„ „ „ „	81	„ „ „	4 „	55 „
Żyto	„ „ „ „	80	„ „ „	3 „	45 „
Jęczmień	„ „ „ „	70	„ „ „	2 „	75 „
Owies	„ „ „ „	48	„ „ „	1 „	70 „
Mąka	najlepsza z parowego młyna cetnar wiedeński			13 zł.	50 kr.
„	bardzo dobra			8 „	25 „
„	bułkowa			6 „	50 –
„	żytnia			5 „	25 „

Ceny te obejmują już opłatę wchodową i konsumpcyjną, która od cen tu podanych odtrąconą być ma.

Spirytus sprzedawał się od ceny 55 do 56 cen za gradus; pokup był słabszym.

Bydło czyli żywe mięso w następującym stosunku znajdowało się na targu. — Węgierskich wołów dostawiono 929, galicyjskich 450 — z bliższych okolic 390. — Z tego sprzedano wiedeńskim rzeźnikom 1531 sztuk — rzeźnikom z okolic 221. — Szacunek w przecięciu wypadał za cetnar od 22 zł. 50 kr. do 25 zł. 25 kr. w. a.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 3 Lutego 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 95 c.)

Pszenica biała za korzec od 8 zł. 32 cent. do 8 zł. 58 c. i do 9 zł. 10 cent; pożądana.

Żyto za korzec 6 zł. 37 cent. do 6 zł. 63 cent. i do 6 zł. 89 cent.; mały obrot.

Jęczmień biały za korzec 4 zł. 71 cent. do 5 zł. 20 cent. i do 5 zł. 72 cent.; mało poszukiwany.

Jęczmień żółty za korzec od 4 zł. 2 cent. do 4 zł. 68 cent.

Owies za korzec od 3 zł. 38 cent. do 3 zł. 77 cent.; z łatwością sprzedawany.

Groch za korzec od 5 zł. 85 cent. do 7 15 cent.

Rzepak zimowy za korzec od 10 zł. 66 cent. do 11 zł. 44 cent.; mały obrot.

Tymoteusz za korzec od 31 zł. 20 cent. do 35 zł. 10 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 35 zł. 20 cent. do 39 zł. i do 43 zł.; ceny niskie

Koniczyna biała za korzec od 78 zł. do 85 zł. 80 cent. i do 93 zł. 60 cent.; mały obrot.

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.